Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny":
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Środa, 29 Czerwca. — №. 49.

Od Administracji „Ojczyzny".

„Ojczyzna" w przyszłym kwartale wychodzić będzie w tym samym, jak dotychczas formacie, i pod temi samemi warunkami.

Cena prenumeracyjna „Ojczyzny" za miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień:

w Lipsku i w całéj Saxonji . . Tal. 3 —
w Prusach i Związku niemiec. „ 4 — ngr.
w Austrji . . . . Złr. 7 50 kr.
we Francji, Belgji, Anglji, Szwajcarji, Turcji i Włoszech franków 20 —

Prenumeratę przyjmują pocztamty i Księgarnie, oraz Agencje „Ojczyzny:"

w Lipsku: *A. Wienbrack*, 8 Neumarkt.
w Dreznie: *L. Wolf*, Księgarz, 3 Seestrasse.
w Paryżu: *Panowie J. N. Janowski*, 18 rue des fossés St. Jacques i *Franciszek Thommann*, w Hôtel Molière, 13 rue de la Michaudière.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję) *Charles Muquardt*, 2 place royale.

W kantorach „Ojczyzny" w Lipsku i Dreznie przyjmuje się zarazem prenumerata miesięczna, oraz sprzedają się pojedyncze numera po 2 ngr.

W interesie Szanownych Prenumeratorów upraszamy o łaskawe wczesne zapisywanie się **na Poczcie,** tam gdzie pocztamty prenumeratę przyjmują; w każdym zaś razie o dokładny i wyraźny adres. Ci z Szanownych Prenumeratorów, których przedpłata kwartalna kończy się z dniem 31 Lipca, raczą nadesłać należność tylko za dwa pozostałe miesiące 2go kwartału: ci, którzy nadesłali mniéj od wyżéj oznaczonych cen, są proszeni o przesłanie reszty pod adresem: *A. Wienbrack.* Leipzig.

Lipsk, dnia 28 Czerwca.

Od r. 1831 nieprzerwanym ciągiem postępowały za sobą związki i prace których usiłowaniem było odrodzenie moralno-polityczne narodu, albo téż wprost zbrojne upomnienie się o niepodległość. Nie było jednego roku, w którymby naród na całéj przestrzeni Polski, pod czujném okiem nieprzyjaciela niepracował dla wydobycia się na niepodległość. Policja trzech mocarstw, ich liczne armie, ich skarby i ścieśniania praw dawanych Polakom, nie mogły przeszkodzić usiłowaniom wyjarzmienia się z pod władzy najazdu. Gdy związek jaki był odkryty, na jego gruzach w téj chwili stawał nowy zastęp pracowników; a gdy i ci poszli w kajdanach na Syberję, albo do lochów Szpilbergu, Kufsztejnu lub cel Moabitu, znajdowali się inni zapaśnicy sprawy narodowéj, niezłamani klęską, niezrażeni nieszczęściem i zastępowali tamtych. Związki te mniéj liczne, jedne odkryte, inne same przez się upadłe, jakkolwiek nieprzyniosły oczekiwanych rezultatów, utrzymały tradycje niepodległości w narodzie i dla tego okazały się pożytecznemi.

W téj epoce przyszło kilka razy do zbrojnego wybuchu, jako to w 1833 r., w 1846 r., w 1848 i w 1855 (na Ukrainie). Lecz wszystkie te wybuchy lub cząstkowe powstania upadały, nie tak dla przeważnych sił najeźdców, jak dla małych sił moralnych w narodzie.

Po rozwiązaniu związku w 1849 r. na Litwie, o którym wspominaliśmy w nrze 14 *Ojczyzny*, po odkryciu w 1850 r. w podobnym celu jak tamten zawiązanego związku w Warszawie, nastały smutne czasy bezczynności, kraj zdawał się zapominać utraconéj niepodległości, zdawał się godzić z losem niewolnika narzuconym mu przez haniebną przemoc. Tańce, muzyka, zabawy grzmiały w wielkiem więzieniu, ktore nazywa się Polską. Nie czuli Polacy kajdan na nogach, nie czuli zniewagi jarzma a niektórzy pisarze ośmielili się już nawet w książkach swoich rozwijać idee czysto moskiewskie; nieprzyjaciel znajdował już nawet licznych ochotników pomiędzy polską młodzieżą do swoich szeregów. Smutne to były czasy szału i zapomnienia, zdaleka patrzącym wydawało się ono assymilacją z Moskwą!

Ale narody nie umierają! i w tym więc czasie, tu i owdzie duch niepodległości pracował, aż nareszcie wystąpił na zewnątrz w manifestacji na pogrzebie jenerałowéj Sowińskiéj.

Wkrótce potem nastąpił zjazd w Warszawie trzech monarchów, którzy rządzili rozszarpaną Polską. W stolicy niewolą uśpionego narodu, radzili o sposobach nałożenia pęt na wolność innych narodów. Zdawało się im, że Polska ujarzmiona, spokojna, nie może stanąć na drodze i zasłonić ich absolutyzmem zagrożonych ludów. Trójca rozbiorowa nie przeczuwała życia, które w głębiach już wrzało, a które stanąć miało w poprzek jéj zamiarom.

Demonstracje Warszawian w czasie zjazdu zwrócone przeciwko trzem mocarzom, pokazały im, że Polska złożona w grobie niewoli nie jest zabitą, że budzące się życie nad Wisłą, nie pozwoli im wystąpić silnie w sprawach europejskich. Zjazd warszawski spełzł na niczém, carowie rozjechali się w niezgodzie i w niesmaku do swoich stolic; widmo Polski na grobie któréj na nowo spoić miano wojną krymską popsute przymierze, przestraszyło wrogów wolności i zasłoniło znowuż narody.

Od téj chwili rozpoczyna się moralne po-

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***

zaczęty 186 . . .

(Ciąg dalszy).

Możemy brać wiek po wieku z dziejów europejskich i w każdym wskazać rozwój cywilizacji w ręku tego lub owego pokolenia, tego lub owego narodu, które mu inne pomagają zestrzeliwając się koło jego myśli — czynu — lub człowieka. Również wiek po wieku możemy ukazać barbarzyństwo w coraz innéj formie, a zawsze wcielone w zbiegowisko — w hordę, —to opasujące Europę jakby dławiącem ramieniem, to wciskające się jak ostrze zatrutego sztyletu, to z góry tłoczące głazem zimnym swéj ciemnoty.

Praca cywilizacji rozpada się zatem na dwa kierunki: —jeden wewnętrzny, działający światłem i miłością w Kościele — w prawie — w szkole — w kole rodzinnem; drugi zewnętrzny, walczący ciągle, często zwycięzki i odpychjący hordy barbarji, a zawsze strażniczy przeciw jéj zalewowi.

Możemy wskazać w wewnętrznéj pracy ludzkości naprzód duch chrześcijaństwa, przenikający wszystko, późniéj duch wielkich mężów w nauce, w prawodawstwie, w sztukach, w obywatelskiéj cnocie. Wszystko i wszyscy składają się, aby cienie wewnętrzne przesądów, zastarzałych nadużyć, skrzywionych pojęć — przebić, znurtować, w strugę światła, cnoty, prawdy, zamienić.

Możemy wskazać w zewnętznéj walce — to Klowis'a, który barbarją idącą z północy w 496 roku łamie; to Karola Martela, który ją idącą od południa w 732 roku druzgoce, to Polskę która ocala od niéj Niemcy, więc Europę w 1683 roku pod Wiedniem, — tę Polskę co wiecznie stała na straży przeciw mongolszczyznie wszelkich form i nazwisk. Możemy nareszcie i to z dziejów zauważyć, że gdy sił człowieczych braknie cywiliwacji — wonczas zjawia się podmuch Boży, jak to zdarzyło się w 1558 roku, gdy burza morska zniweczyła ową sławną Armadę, w któréj wcielona była barbarja przemocy, intrygi i podejścia ówczesnéj Hiszpanji, dążącéj do zadławienia Anglji, przedstawicielki przemysłu i ducha indywidualnéj swobody.

Nie przybiegając do liczniejszych wskazówek, śmiało twierdzić możemy, że najcięższa praca na barki Polski i Francji włożoną została — na Polskę, ciągłéj straży i nieustannéj walki; na Francję, walki, siejby i krzewienia cywilizacji myśli. — Polska, jakby objawieniem, posiadała to wszystko prawie, do czego ludzkość dążyła, jeśli nie w pełnym kwiecie to w zasadzie; zostawało więc jéj tylko rość i rozkwitać, a z orężem w ręku strzedz, aby Europie barbarzyństwo nie przeszkadzało iść w coraz wyższe sfery postępu. — Francja siłą swego ducha, rozstrzeliwała duch cywilizacji po Europie. Każda myśl Francji odbiła się z kolei i między innemi narodami. Za każdym jéj krokiem, ludzkość w Europie podobny krok stawiła, — co do tego stopnia jest prawdą, że gdy Francja czasem zamiast kroku, skok uczyni — oburza na siebie udobrodziejstwowaną Europę, nie mającą dość siły do podobnego skoku. — Polska była domowem życiem i orężem; Francja była życiem towarzyszkiem i mową. Mowa jest także orężem najlepszym i — najgorszym — z woli Bożéj, we Francji on był najlepszy.

Teraz barbarja.

I ona także w różnych postaciach, z różnych stron nawiedzała i cisnęła Europę — Mongoły na Wschodzie a Normanowie z Północy. To wielcy ludzie, to narody skupione, to niekiedy wyraźny palec Boży, rostrzaskiwały ów nacisk. Nareszcie, po wiekach tego dławienia, wszystkie siły barbarzyństwa uosobiły się w mahometanizmie. Spadkobierca mongolszczyzny, koński ogon na ostrzu żelezca uczepiony — zatknął nad głową Konstantynopola. Od téj chwili, Polski misja wyraźniejsza i cięższa. Sobieski jakeśmy powiedzieli, nie tylko Europę ocala, ale ochrania ją nadal do spokojnego krzewienia cywilizacji. Z pod tego ciosu mahometanizm już podnieść się nie może, słabnie on ciągle, dążąc do ostatecznego rozkładu.

Barbarja więc jako sztylet w ciele Europy utkwiony przez Mahometa II. osłabła we wcieleniu swojem, musiałą wcielić się na nowo i z innego miejsca Europie zagrozić.

Północ — strona chłodna, bezbarwia i mroku doskonała kolebką nowego Arimana być mogła.

Gdzie siły barbarzyństwa się gromadziły — tam i czujność Polski zwrócić się musiała.

Mongołowie cały swój spadek ciemnoty, okrucieństwa i dzikości, razem z kajdanami wcisnęli na Moskali, ci zaś z osłabionéj Turcji wyssali wszystko, co dla cywilizacji zgubnego być może. — Pierwéj jeszcze pogańską Litwę pochłonąć w siebie i jéj naturę w swoją przerobić pragnęli — ale tu Polska orę-

wstanie narodu naszego. Manifestacja 29 Listopada 1860 była komentarzem do demonstracji zjazdowych. Na ulicach Warszawy rozbrzmiał od lat 29 niesłyszany głos „Jeszcze Polska niezginęła“ a na głos ten cały kraj zadrżał poczuciem siły swojéj. Objawy życia stawały się coraz częstsze i ważniejsze, aż wreszcie krew 25 i 27 Lutego 1861 na ulicach stolicy wylana, pogrzeb 2 Marca, zrobiły je ogólnymi. Polska chwilowo zatryumfowała, odniosła moralne zwycięztwo nad wrogiem, który nie rozumiał znaczenia stających się faktów.

Manifestacje 1861 zamieniły się w r. 1862 na konspiracje, które również były powszechne i ogół kraju obejmowały. Powstał Komitet Centralny Narodowy, który zamknąwszy w sobie wszystkie instynkta narodowe, wypowiedział je w zasadach swojego programatu i stanął z chorągwią pod którą skupił się cały naród.

Wybuchło powstanie 1863 r., nie mające podobnego w dziejach ludzkości, — powstanie bezbronne, a walczące siedemnaście miesięcy z silnym i dobrze zorganizowanym nieprzyjacielem; powstanie kierowane przez rząd tajemny, który uchwycił dyktaturę w narodzie i znalazł go sobie posłusznym. Polacy, którym przypisują niezdolność słuchania jakiéjkolwiek władzy, są posłuszni władzy wyrażającéj się pieczątką. Zaprawdę, wiele to mówiący fakt. W walce téj, która obudziła sympatję całego świata, zewsząd ozwały się głosy za jéj niepodległością, — Polska została jednak bez sprzymierzeńca. Moskwa zaś nie mogąca pokonać powstania, potępiona i wzgardzona w Europie za swe barbarzyństwo, odwołała się do spólników zaboru i pozyskała czynną pomoc dwóch swoich sąsiadów. Razem zebrane siły trzech wspólników dokonanego na Polsce gwałtu, osłabiły powstanie, zmniejszyły jego rozmiary, lecz nie zakończyły sprawy. Dla jéj zakończenia, plany niedoszłe do skutku w Warszawie w 1860 r. zostały odnowione w Poczdamie, w Kissingen i w Karlowych Warach (Karlsbad).

Absolutyzm święci zwycięztwo swoje i tryumf swój nad Polską obchodzić każe całéj, przez siebie zagrożonéj Europie.

Polska w kraju ubezwładniona, jéj bohaterscy synowie giną na szubienicach lub w zakątkach lasów, jéj żołnierze rozproszeni po świecie.

Lecz czyż zwycięztwo wroga jest zupełne? czyż damy mu za wygraną i spoczniemy w jarzmie z założonemi rękami i pozostaniemy w bezczynności, jako znikczemnieli niewolnicy żebrząc o folgi i łaski despotów?

Na to pytanie — jedna tylko odpowiedź w sercu Polaka być może. Walka nie skończona i sprawa nie zamknięta, dopóki Polska nie zostanie niepodległą.

Głosy więc reakcji, która zwykle w chwilach klęski występuje z pomocą nieprzyjacielowi; jak również te głosy ludzi czynu, którzy jego natury nie rozumiejąc, nierozsądnem i niesłusznem miotaniem się na przeszłość, odejmując zaufanie do ludzi i instytucji dla których naród miał zaufanie, odejmują tem samém ufność i do tych, którzy w przyszłości wystąpią: wszystkie te szkodliwe dla sprawy objawy, nie powinny zrażać ludzi dobréj woli, prawdziwie i mądrze kochających kraj swój Polaków.

Nie możemy tu wchodzić w sposoby, jakiemi sprawa niepodległości nadal może i powinna być prowadzoną, gdyż koniecznym warunkiem skuteczności tych sposobów, jest ich tajemnica; lecz przestrzegając przed apatją, przypominamy, że sprawa niezamknięta, że Rząd narodowy nie upadł, że wszyscy zacni i wytrwali synowie Polski, porzuciwszy spory, niezgody, a ożywieni wiarą w przyszłość lepszą, złączyć się powinni w jedną silną falangę.

Mamy zwalczać licznych sprzymierzeńców Moskwy, z których najniebezpieczniejszy dla sprawy jest ten, który wśród nas przebywa — jest reakcja słabych, ograniczonych lub tylko o własnym dobru myślących Polaków. Ona tylko może dokonać zwycięztwa najeźdców, gdyż ona tylko może zabić ducha i sprawę niepodległości na długie lata w grób złożyć. Więc rozumna baczność!

Czytamy w Nrze 147 *Leipziger Nachrichten*: Przeciwko panu Peters, odpowiedzialnemu redaktorowi polskiego, od niedawnego czasu tu wychodzącego, dziennika *Ojczyzna*, z polecenia ministerstwa sprawiedliwości zarządziła prokuratorja tutejsza śledztwo, z powodu obraz, jakich się dopuszczono względem obcych panujących, w kilku numerach tego pisma; przedwstępne kroki w tym względzie już uczyniono.

KORRESPONDENCJE.

Wiedeń, 24 Czerwca.

Odbieram wiadomości z kraju, o postępowaniu z więźniami politycznymi.

Czynności Sądu wojskowego we Lwowie idą pośpiesznym krokiem. Mówią, że wkrótce wszystkie ważniejsze sprawy będą załatwione. Temi dniami wezmą się do pertraktacji ostatecznéj procesów Sapiehy i Ziemiałkowskiego. Po ukończeniu ważniejszych procesów, mają być dwie sekcje (z czterech) Sądu wojskowego przeniesione do Krakowa, gdzie (tak zwana) praca leniwo idzie; mają być więc dodane jéj nowe siły, by podołać temu zatrudnieniu.

Osądzonych na odsiadywanie kary najmniéj dwuletniego więzienia, odsyłają do Ołomuńca. Odstawili już Janka, Pawlikowskiego, Fajrycha, Bielańskiego i Kozłowskiego.

Ale w jakich mieszkaniach umieszczono tych w pojęciu nowo-austrjackim zbrodniarzy politycznych? jak się im tam powodzi? o tém mało, albo nic publiczność nie wiedziała. Podług pewnych wiadomości na miejscu zasiągniętych, więźniowie umieszczeni są w kazamatach Tafelbergu (w Ołomuńcu) nader wilgotnych, i niezdrowych, tak, że mimo pory letniéj muszą brać na siebie futra, by się nieco ochronić od grobowéj temperatury. Kanał, nieczystości z całego miasta prowadzący, płynie leniwo tuż pod oknami więzienia, które zaopatrzone kratami i siecią drucianną. Za tym kanałem wznosi się mur czy wał ośm stóp wysokości nad powierzchnią okien; stąd ani widoku, ani przeciągu powietrza. Rozumié się samo przez się, że więźniów ściśle opatrują; i odbierają im co mieli przy sobie; ale co już na śmieszność zakrawa, to zabieranie medalionów, krzyżyków, pamiątek z włosów lub podobnych drobnych, ale dla osamotnionych i pozbawionych wolności drogich rzeczy. Książki zupełnie zakazane. Tylko godzinę na dzień wyprowadzają ich na spacer, niby dla restaurowania płuc świeżem powietrzem; ale pozwalają im się tylko przechadzać po ciasnym, śmierdzącym zaułku; więc o wpływie pomyślnym powietrza na zdrowie nie ma co myśleć.

Podobno jeden wyjątek zrobiono dla Pawlikowskiego, który mając słabe piersi podupadł mocno na zdrowiu.

Jego, a potem starego Janka przeniesiono z dołu na piętro, gdzie nie ma takiéj wilgoci; — i po długich korowodach od czasu do czasu dają im książki do czytania. Ale to, jak widać, jest wyjątek, drudzy w powyższy sposób traktowani. Można sobie wyobrazić, jaka trwoga panuje między krewnymi tak uwięzionych i tych, którzy odstawieni być mają do Ołomuńca.

W Austrji teraz radzą nad reformą i przerobieniem kodeksu karnego, i procedury karnéj — a czyż nie należałoby się przez samą ludzkość, choćby prowizorycznie tylko, zmienić postępowanie z więźniami politycznymi, których gorzéj traktują jak w innych krajach cywilizowanych prostych zbrodniarzy? Powtóre i na modyfikację, na złagodzenie prawa w zastosowaniu do zbrodni politycznych powinnaby wpłynąć uwaga, że kary kryminalne za zbrodnie tego rodzaju, nie były tak ostre, za czasów absolutyzmu, że § 66 kodeksu karnego jest inwencją nowéj daty, i że chociaż publikacja téj sławnéj deklaracji, „że Rosja należy do tych państw uprzywilejowanych, które zapewniły Austrji, wzajemność w karaniu zbrodni politycznych“ nastąpiła dniem jednym przed wydaniem konstytucji; jednak skutki dotykalne téj konwencji dały się czuć w Austrji dopiero konstytucyjnéj. *Ad vocem* téj konwencji i tego § 66, krótka uwaga wystarczy: że to jest usługa jednostronna; bo czyż może człowiek mający zdrowe zmysły przypuścić, żeby przeciw Austrji knowano spiski na terrytorjum moskiewskiem?

Tyle o więźniach, i o aplikacji prawa karnego do więźniów politycznych. Teraz o procedurze z tymi, którzy w Galicji dotąd, legalnie zameldowani, siedzieli w miejscach im przeznaczonych. *Presse* donosi, że przypędzili takich internowanych z miejsc obwodowych do Krakowa 14stu, i że ich wydano moskalom. Daléj, że mają ciągle sprowadzać takichże nieszczęśliwych, i na różnych punktach zapędzać ich do Królestwa.

Z władzami moskiewskiemi tak się umówiono, że wzdłuż granicy są poumieszczane komisje *ad hoc*. Te mają orzekać o winie dostawionych ofiar. Jeśli się okaże, że A lub B nie popełnił zabójstwa (Mord) to go puszczają daléj — co się z nim potem stanie, o tem nikt nie wié, ale analogja faktów podobnych, dobitnie na to odpowiada. *Presse* słusznie dodaje, że klauzula: „iż na łagodne postępowanie liczyć nie mogą ci, na których padnie podejrzenie zabójstwa,“ jest bardzo elastyczna jeśli się odnosi do powstańców — bo moskale wszystko pod ten wyjątek podciągnąć mogą.

żem innym — miłością nad barbarzyństwem otrzymała zwycięztwo i Litwa wcieliła się w Polskę. Pierwszy to krok nieprzyjacielski tego wiekowego pojedynku, który między Moskwą — barbarzyństwem, a Polską — strażą cywilizacji, miał się odbywać. Od téj pory ciągła walka orężna i szlachetna z polskiéj — a podstępna, zbrodnicza i najdziksza z moskiewskiéj strony się toczy,

Nie paradoks to wcale, ów spadek, który w siebie Moskwa zebrała po wszystkich wcieleniach barbarji, które kiedykolwiek świat europejski trapiły. Spadek ten słusznie się jéj należał. — Północ jest macierzą barbarzyństwa. Ztamtąd szły owe pierwsze hordy, a tylko idąc przez Wschód i Południe, przybierały na siebie ich cechy w postaci.

A. Marcellin i Jornandes, pisarze 575 roku, czasu kiedy Roma padała, opisują Hunna. Czytając dzisiaj, każdy w tym opisie żywy wizerunek Moskala znajdzie. Wszakże Hunny do Rzymu, a Kozacy do Paryża w 1814 roku, szli od granic Chin. Mur chiński przeciw Mongołom, a fortyfikacje Paryża przeciw Moskalom się wznoszą. — Na Południu człowiek się zmienia, rozwija, kwitnie, owoce niesie, umiera i odradza sie jak roslinność, ale na Północy w Awaracie mongolskim czy moskiewskim, zawsze jest jednaki: zimny i chłonący, jak śniegi tejże Północy.

Barbarzyństwo moskiewskie przez tyle wcieleń przeszło, że z każdego inną jakąś siłę wyssało i że dzisiaj jest, iż się tak wyrazimy, barbarzyństwem w postępie barbarji. — Dawne Awaratcy, pradziady ducha Moskwy, były ogromne, straszne kolosy, ale na czole miały wyraźny napis: — przekleństwo, zniszczenie — i do żadnych ludzkich cech nie rościły praw sobie, Szły, deptały, niszczyły, — ale ani związków przyjaźni, ani umów, ani zgoła stosunków ludzkich nie zawierały, jako równy z równym. Zresztą miały się za daleko wyższe od ludzkości, któréj plagą jawnie być chciały i były. Moskwa, jakeśmy to na wstępie powiedzieli, do wszystkich sił barbarji wziętych w spadku, dodała jeszcze siłę pozoru człowieczego. Członkowie téj wielkiéj hordy, łażąc po Europie, pozbierali z jéj cywilizaji wszystko co tylko powierzchownie do ludzi ich zbliżało i mogło maskować wrodzoną i drogą im zwierzęcość. Te nabytki zdobyte na ogładzie europejskiéj, cary zabrali w swe ręce i wszechmocną swą dłonią, całą hordę swych poddanych pociągnęli niemi, jak pokostem.

„*Grattez le Russe, le Tartare apparaîtra.*“ Napoleon I. widział to; ale Europa jeszcze nie widzi.

„*Dans quarante ans l'Europe sera libre ou cosaque.*“ Napoleon przewidział zamiary hordy i liczył na czujność i opór Europy; — lecz Europa nie czuje tego, nie zabiera się do usunięcia i strzaskania grożącego jéj niebezpieczeństwa.

Tymczasem zgroza pomyślić, że barbarzyństwo cielskiem swojem zaległo od Lodowatego morza do Czarnego i znowu ciągnie się od Wisły, aż do oceanu wielkiego; że cięży nad 60-miljonami ludzi, że może miljon wojska postawić, ma flotę, a nadewszystko, że jak domowy złodziéj, rozsiada się na rządach europejskich. Rzecz to tak potworna, iż gdyby nie istniała, niktby nie uwierzył jéj możebności.

Taka przecież jest Moskwa.

Olbrzym ten — ma wszelkie siły i wszelkie słabości olbrzyma. Może przydławić swym ciężarem, ale też z przyczyny ogromu członków, nieproporcjonalnie, zatem niezdrowo powiązanych — wszelkie ruchy mu trudne. I ta cecha jednym więcéj dowodem następstwa Moskwy na tron barbarji, tyle razy kruszonéj przez Europę — te same siły, które stanowią dławiące jéj ciężenie na zewnątrz, są jéj niemocą wewnętrzną, jak były niemocą mongolskiéj hordy i najazdu mahometańskiego.

Aby obalić ten kolos, potrzeba walki, powtórzonéj walki Klowisów, Karlomanów, Sobieskich. Jednéj tylko takiéj walki, a wewnętrzna zgnilizna reszty dokona. Gdyby Moskwa miała moralną siłę przy tym ogromie materjalnym, nic by nie pozostawało, tylko ugiąć kolano i poddać się. Ale gdyby też tę moralną siłę miała — byłaby z Bogiem, nie byłaby barbarją, nie byłaby jak jest Moskwą, a służyłaby w pracy ogólnéj Europy, w postępie ludzkości.

Taką jaką jest Moskwa, pod strachem własnego unicestwienia, musi walczyć na zewnątrz. Jakkolwiek Europa długo walki uniknąć może, przyjdzie czas, w którym niepodobna będzie od niéj się usunąć; tylko czas ten będzie czasem wybranym przez Moskwę, zatem dla niéj korzystnym i Europa w nim połowę ze swéj siły utraci.

Lepiéj się nie ociągać — iść naprzod.

Europa bez pohańbienia siebie, nie może oddać na pastwę spuściznę wiekową, przekazaną jéj pracą i krwią jéj pracowitych i wslczących o prawdę pokoleń. Ludy i rządy, które są ich wyrazem, jeśli nim są, nie mogą obojętnie pozwolić na zalew barbarji. *(d. c. n.)*

Trudno sobie istotnie wytłumaczyć to niegodziwe postępowanie. — Narodowość i religję, majątek i swobodę wydzierają Polakom, a Austrja katolicka i konstytucyjna gorzéj, zaciętéj postępuje i służy moskalom (wszędzie gdzie może) jak za czasów Metternicha — gdy tym czasem w Szlezwiku i Holsztynie staje w obronie nieszczęśliwych mieszkańców Niemieckich, i przelewa krew i Polaków i Węgrów i innych, za tychto biedaków, którym pod Danją nigdy ani włos z głowy nie spadł, którzy mniéj podatków płacili, i mieli więcéj wolności, a razem mniéj godność poniżających człowieka przywilejów, jak sąsiedni Niemcy; tym pomaga Austrja do ukonsolidowania stanu rzeczy chyba takiego, jaki jest pod jéj rządem w Galicji, Węgrzech, Wenecji i Dalmacji.

Bende, Baum, Rogawski uwolnieni dla braku dowodów, czyli jak tutejsze prawo nazywa *ab instantia* to jest, że winy nie ma, ale s u m i e n i e [?] sędziego austrjackiego nie jest całkiem jeszcze zaspokojone co do niewinności uwolnionych; zawsze skrupuł pozostaje, czy ten lub ów nie popełnił zbrodni wielkiéj np. czy nie kupował dla powstania butów, co gdyby było dowiedzioném podług § 66 powinno być karane więzieniem t a k s a m o jak podpalanie, a o s t r z é j jak kradzież.

Natomiast kiedy krzyków nie chciano wywoływać przez karanie ryczałtowe reprezentantów ludowych, to z a t o z drugimi postąpiono tak:

W podeszłym wieku Dymidowicza, wysłużonego sędziego appel., skazano na dwa lata więzienia, za to, że miał przechowywać papiery Komitetu Krakowskiego w Polsce;

Hallera na 8 lat więzienia, Stanisława Tarnowskiego brata Juljusza, (który zginął jako bohater w ekspedycji Jordana) na 12 lat więzienia.

Sprawiedliwość austrjacka jeszcze widać żąda innych i więcéj ofiar — bo rewizje idą daléj, zaaresztowano Dulembę syna notarjusza w Lwowie, w Brzezańskim dwóch braci Zakrzewskich.— Chcą jednak w krótkim czasie pokończyć procesa.

Przedwczoraj była rada ministrów, na któréj dyskutowano kwestję zniesienia stanu oblężenia w Galicji. Jaki rezultat, niewiadomo.

Turyn, 22 Czerwca.

S. L. Przesilenie gabinetowe z każdym dniem staje się pewniejszem i bliższem. Kraj znudzony jest i zniecierpliwiony tą polityką bezczynną i drzemiącą, która go denerwuje. Izba nie posiada już także zaufania narodu i potrzeba będzie przystąpić do nowych wyborów, których rezultat będzie niewątpliwie korzystnym dla stronnictwa gorętszego. Przypominacie sobie zapewne że mówiłem wam już o gabinecie, na którego czele stanąłby szanowny deputowany Mordini; w krótkim bardzo czasie przekonacie się żem się nie mylił w tem przewidywaniu.

W téj chwili kwestją która wszystkie inne zagłusza, jest kwestja finansowa. Przyznać trzeba że położenie finansowe nie bardzo jest świetne. Budżet 1864 r. przedstawia się z deficytem 378 miljonów, pomimo że pożyczka 700 miljonów zupełnie już jest wyczerpaną, i tylko licząc do dochodów ostatnie 200 miljonów z pożyczki Rotszyldowskiéj, cyfra deficytu jest tak oznaczoną, bo bez tego rzeczywiście byłoby 578 miljonów niedoboru. Na pokrycie tego deficytu gabinet będzie chciał bezwątpienia wziąść się do rozmaitych środków finansowych, jak naprzykład przedaży dóbr rządowych, która przyniesie może 200 miljonów, wypuszczenia nowych bonów skarbowych i innych operacji tego rodzaju. Używszy tych wszystkich środków i źródeł, będzie można bezwątpienia zapełnić deficyt, ale potem co? Straszna różnica między rzeczywistością a obietnicami, z jakiemi występował p. Minghetti obejmując tekę ministra skarbu. Położenie, powtarzamy, nie jest bynajmniéj świetne, ale tem mniéj rozpaczliwe dla Włoch. Kraj młody, bogaty, znajdzie znowu nowe pożyczki dla wydobycia się z kłopotu, ale dotykalnem jest że ten stan rzeczy tak anormalny, nie może trwać zbyt długo, bez sprowadzenia bardzo niebezpiecznych następstw. Dla tego powszechny głos domaga się wyjścia z bezczynności i przystąpienia jak najprędzéj do rozwiązania.

Drugim przedmiotem zajęcia w tych dniach jest projektowana wyprawa do Tunis. Jedna brygada piechoty i artylerji otrzymała rozkaz przygotowania się do drogi. Będzie to w ogóle oddział 4500 ludzi. Mówią że reprezentant angielski p. Elliot, dał do zrozumienia że wyprawa ta byłaby bardzo źle widzianą przez rząd królowéj Wiktorji, ale z drugiéj strony zdaje się że Francja zachęca rząd włoski do przedsięwzięcia téj operacji. Zobaczymy które z tych mocarstw odniesie tryumf. Dodam jeszcze że kolonja włoska w Tunis jest bardzo znaczna, składa się bowiem z 15.000 ludzi prowadzących bardzo rozciągły handel.

Zjazd w Kissingen zajmuje bardzo umysły; powszechnie powiadają, że zjazd ten musi tylko sprowadzić złe następstwa dla sprawy wolności ludów, i szczególnie ubolewają nad losem nieszczęśliwéj Polski, przeciw któréj przedewszystkiem wymierzone są intrygi i przewrotne plany północnych potentatów.

Od niejakiego czasu dzienniki zagraniczne piszą o legji Polskiéj, która się tu ma formować. Wieści te zupełnie bezzasadne spowodowały sekretarza agentury politycznéj polskiéj we Włoszech, p. Buchholtz do przesłania dziennikowi *Italie* następującego listu, który następnie prawie wszystkie tutejsze dzienniki powtórzyły:

Panie Dyrektorze!

Z największem zadziwieniem przeczytałem w dzienniku pańskim z dnia 2 b. m. ustęp korespondencji z Paryża zajmujący się stanem rzeczy w Polsce. Zapewnie pisząc ten ustęp, korespondent pański zwykle tak dobrze zawiadomiony, powtórzył zupełnie mylne podania. Dla tego pozwalam sobie panu dyrektorowi przesłać te kilka słów dla sprostowania podanych faktów. Pańska bezstronność i przychylność jaką pan zawsze okazywałeś dla sprawy polskiéj, zapewniają mię, że łaskawie przyjmiesz tę odezwę.

Korespondent pański pisze, że liczne kolumny Polaków opuszczają swój kraj i udają się obecnie do Włoch. Fakt ten jest fałszywy. Wprawdzie pewna liczba Polaków przybyła do Włoch i do Francji, ale ci nowo przybyli, nie opuścili dobrowolnie ojczyzny, aby się tu udać. Znajdowali się oni w Austrji i ztamtąd w skutku ogłoszenia stanu oblężenia zostali wydaleni. Przyznasz pan, że niezmierna jest różnica między faktem podanym przez pańskiego korespondenta, a rzeczywistością. Nie ma tu mowy o kilku kolumnach, tylko o niewielu indywiduach, które nie opuściły dobrowolnie swojéj ojczyzny, ale zostały wygnane z terytorjum austrjackiego, gdzie znajdowały się mając wziąć udział w wyprawach oddziałów usiłujących dostać się z Galicji do Królestwa Kongresowego.

Co do Legji, która ma tu być niby organizowaną, jest to twierdzenie najzupełniéj bezzasadne. Nie zawiązano żadnych negocjacji w podobnym celu, i w chwili kiedy Polska potrzebuje pomocy wszystkich swoich synów, Rząd Narodowy Polski, ani jego ajenci, nie mogą zachęcać ich do przyjęcia służby w obcem państwie.

Dziękując panu z góry za umieszczenie tego listu w pańskim szacownym dzienniku, proszę abyś raczył przyjąć i t. d.

Turyn, 3 Czerwca 1864 r.

(podpisano) Buchholtz,
Sekretarz Ajencji Politycznéj Polskiéj
we Włoszech.

Belgrad, 24 Czerwca.

W poprzedniéj korespondencji pisałem o gniewaniu się Serbów na nas za powstanie, albo raczéj za to, żeśmy z Moskali zdarli urok potęgi, na któréj Serbja nadzieję wyzwolenia swego opierała. Gniew ten zmieniłby się może w nienawiść, gdyby nie to, iż pomiędzy nieprzyjaciołmi naszemi liczymy Austrję. Austrja tak powszechnie i głęboko nienawidzoną jest przez Serbów, że dość być jéj nieprzyjacielem, ażeby ich przychylność posiąść. Gniewają się na nas za Moskwę ale kochają za Austrję. Wyznać jednakże należy, że pod względem kochania wielka w przeciągu kilku ostatnich lat zaszła zmiana. Przed laty — pamiętam — przybycie na Serbję Polaka było zdarzeniem ogólną radość sprawiającém, był to gość pożądany zarówno w domach mających pretensję do lepszego tonu jak i pod wiejską strzechą. Przyjmowano go serdecznie i starano się wyperswadować mu żal do Moskwy, żal który uważano za prawny ale niesłuszny: prawny z powodu, iż Moskwa wydarła ojczyźnie jego byt; niesłuszny dla tego, że w wydarciu tém widzieli rękojmię bytu własnego i słowiańskiéj przyszłości. Zdawało się im przeto, że Polacy, przez wzgląd na cel tak wzniosły, powinni by ofiary z własnéj zrobić krzywdy. Nie trudno odgadnąć, z jakiego źródła płynęło to mniemanie, a raczéj ten sofizmat polityczny, który i do niektórych polskich głów znalazł przystęp.

Nic pocieszniejszego, jak przygotowywanie Polaków do myśli owéj ofiary, z jakiém Serbowie do gości swoich przystępowali. Brali się do nich jak do rozdąsanych dzieci za zabawką płaczących. Perswadowali im łagodnie, że będą mieli inną, lepszą, piękniejszą zabawkę, że cierpliwości tylko, a wszystko pójdzie dobrze.

Dziś co innego. Mniemane owe dzieci wcale nie dziecinną rozwinęły potęgę, a w dąsaniu się ich wystąpiła myśl poważna, dojrzała i własna, wykazująca wyraźną dążność zajęcia stanowiska, nie takiego jakie im Moskwa wytknęła, ani takiego do jakiego ich Serbowie namawiali, ale — jakiego?...

O to pytanie rozbiła się dobroduszność sympatji serbskiéj. Rozumieją oni bardzo dobrze, bo zresztą trudno tego nie rozumieć, że Polska, odzyskując byt niepodległy, nie tylko osłabia Moskwę, ale powraca do swoich politycznych międzynarodowych praw, to jest, bierze w swoje ręce te kwestje polityczne, które z powodu posiadania Polski dzierży obecnie Moskwa, w których ta ostatnia nie miała by głosu, gdyby go miała Polska. Jedną z takich kwestji jest słowiańska. Przyszła ona na porządek dzienny dość późno, kiedy idea „państwo“ zastąpioną została przez ideę „naród“ po upadku Polski, właśnie w skutek i z powodu tego upadku — wywołana i postawiona częścią za sprawą Polaków, częścią przez nichże samych, kiedy oni przed trybunałem opinji publicznéj całéj ludzkości proces zaborcom wytoczyli. Polska, pozbawiona praw bytu jako państwo, upomniała się o nie jako naród — i wyzwała długi szereg narodów zapomnianych, albo nieznanych, upominających się o toż samo. Wyzwała — i na tém koniec, bo sama będąc w niewoli, nie mogła pomocne ramie podać tym, z któremi łączy ją tożsamość położenia. Pod tym względem, jako jéj zastępczyni i wyręczycielka wystąpiła Moskwa; zastępczyni jednakże i wyręczycielka tylko co do formy, nie co do treści, nie co do istoty rzeczy: bo gdyby nawet chciała, toć nie może pomagać do rozwijania téj saméj idei w Serbji, Czarnogórze, Bośnji, Kroacji, Czechach etc. etc., którą z taką zaciekłością usiłuje zabić w Polsce. Mimo to idei postawionéj zaprzeczyć nie może, a działając w imieniu Polski, ażeby téj ostatniéj brak zbyt dotkliwie czuć się nie dał, często musi ton jéj głosu udawać — często musi wilk w baraniéj występować skórze, ażeby tém łatwiéj niewytrawnych, a pomocy potrzebujących oszukać.

Takich niewytrawnych a oszukanych dawniéj było więcéj. Należeli do nich i Czechowie i Kroaci i wiele innych słowiańskich narodowości, rozbudzonych do życia hasłem z Polski—hasłem które podjęte przez Moskali zamieniło się na ideę zupełnie nie tę jaką Polska postawiła. Polska postawiła wolność i niepodległość każdego z osobna narodu, złączonego z innemi węzłem federacyjnym, chroniącym wolność i niepodległość wszystkich razem i każdego z osobna od wszelkich zewnętrznych zamachów; Moskwa postawiła tak zwany p a n s l a w i z m, to jest, w najlepszym razie, protektorat moskiewski nad słowiańską rzeszą z perspektywą wynarodowienia na korzyść Moskwy, jak tego dotykalny przykład daje na Polsce, Rusi i Litwie. Polska niesie samobyt jak najrozleglejszy, rozwój narodowości jak najswobodniejszy, poszanowanie dla tradycji, dla zwyczajów, dla języków, dla politycznych i religijnych przekonań i wyznań jak najwyższe; Moskwa formułę państwową, rodzaj uniformu moralnego, zabijającego wszelki zbiorowy indywidualizm na rzecz jedynowładztwa carów, j e d i n s t w o w i é r y, j a z y k a i u p r a w l é n i j a. Polski dążności na zewnątrz — przymierze ludów wolnych; Moskwy — pokonanie wolności.

Na téj głębokiéj różnicy, wykluczającéj z konieczności rzeczy wszelkie Polski z Moskwą porozumienie, a zmuszającéj dwa te pierwiastki, dobrego i złego, nowoczesnego Ormuzda i nowoczesnego Arimana, do zawziętéj bez wytchnienia walki — na téj, powiadam, różnicy poznały się już niektóre narody, a mianowicie, Czechy, w części Kroaci, z niesłowiańskich, Rumuni, Madiary, Włochy i potrochu i inne w sferach na serjo losem człowieczeństwa zajętych a na świat i rzeczy nie przez pryzmę osobistych widoków i chwilowego zbiegu okoliczności patrzących. Do tych narodów, niestety, Serbowie nie należą jeszcze — „jeszcze“, bo nie jestem pessymistą i twierdzić nie myślę, aby i im z czasem nie rozwidniało w głowach. W tym momencie jednakże gniewają się, jak wyżéj rzekłem, na nas — gniewają się i niedowierzają nam: bo nie umieją odpowiedzieć sobie na pytanie: jakie Polska względem nich i słowiańszczyzny zajmie i zająć może stanowisko? A że nie umieją, temu się nie dziwić. Nie napróżnoż Moskale ich edukację polityczną w swoje ręce wzięli. A przytem, z państwowéj carów formuły którą wyżéj przytoczyłem „j e d i n s t w ó w i é r y, j a z y k á i u p r a w l é n i j a“, jedna trzecia „j e d i n s t w o w i e r y“ jest z góry dla carów zdobytą—Serbowie są prawosławni. Z drugiéj jednéj trzeciéj „j e d i n s t w o j a z y k a“ połowa już na korzyść owéj formuły zapewniona — Serbowie pisownię swoją kształtują na wzór moskiewskiéj. Cóż pozostaje? — prawie połowa formuły, nad któréj przeprowadzeniem piórem i żywem słowem gorliwie obecnie pracują. Treść téj pracy stanowi to co nazwałem w poprzedniéj korespondencji „assimilacją polityczną.“

Serbowie, przekonani przez Moskali, (nie wszyscy ale w znacznéj większości) widzą co się święci, to jest, że w zatargu Polski z Moskwą nie o sam tylko byt pierwszéj, ale i o losy Słowiańszczyzny chodzi, przewidując że Polska pozbawi Moskwę wpływu na kwestję słowiańską i sprawę Słowian w swoje ręce weźmie, a żałując owych półobietnic, półprzyrzeczeń i półzachęceń jakiemi ich Moskwa karmiła i karmi, krytykują Polski kwalifikacje. Zarzucają jéj katolicyzm i łaciński alfabet. Zarzuty te mają oznaczać antysłowianizm Polaków. Nie są one wielkiéj doniosłości i wyglądają tak jak moskiewski wyrok „o s t a w l e n n y j w p o d o z r é n i u“ albo austrjacki „uwolniony z braku dowodów“, wydawane na takich którym nie ma co zarzucić. Mnie się zdaje że te zarzuty są początkiem krytyki bardziéj na serjo — krytyki która w końcu objaśni Serbów, co do stanowiska, dążności i istotnych kwalifikacji Polski.

POLSKA.

— W Ibianach na Zmudzi dnia 17 Czerwca Murawiew-Wieszatiel powiesił M a r c e l e g o W i l k i e w i c z a, D a m a z e g o S z a b l e w i c z a i Z y g m u n t a P r o n i e w i c z a rodem z powiatu Kowieńskiego, oskarżonych o to, że służyli w oddziale powstańczym ks. Piotrowicza i że brali udział w ukaraniu rozbójników starobradzkich, którzy napadali na dwory, palili i rabowali domy polskie, powstańców zaś łapali i zabijali. — Wiadomo jest, że wieś Ibiany Murawiew kazał spalić, wszystkich jéj mieszkańców wygnał do Syberji, a na gruzach zniszczonéj polskiéj osady, założył wieś moskiewską, którą nazwał Nikolską Słobodą. Otoż to, tę nową wieś poświęcił szubienicami trzech nowych męczenników wolności.

— W Gostyńskim powiecie w połowie Czerwca w miasteczku Kiernozi, moskale powiesili E n o c h a S z t o l c m a n n, który przyjął dawniéj religją katolicką, w czasie powstania służył w oddziale Syrewicza i odznaczył się w boju nieustraszoną odwagą. Moskwa pastwiła się nad nim bez litości, postronki się rwały a Sztolcman spadał ze szubienicy. „Sam Pan Bóg nie chce krzywdy mojéj“, zawołał Enoch, kiedy go po raz trzeci na stryczku w górę podnosili. Ksiądz Zimowski, kanonik, za to, że nie zdjął krzyżyka z piersi Enochowi skazany na 50 rs. kary; burmistrz Manduk, za to, że dał słabe postronki, skazany także na 50 rs. kary. Przy exekucji téj znajdowal się Naczelnik Wojenny Nowicki, człowiek okrutny i zdzierca. Ten Nowicki objeżdżając powiaty jego zdzierstwu i prześladowaniu oddane, spisuje w każdéj wsi ilość krzyżów i figur świętych, przez pobożnych przy drogach powznoszonych — i za wszystkie, które noszą datę 1861 r. i późniejsze, albo na których znajdują się błagalne napisy: „Boże! zmiłuj się nad nami!“

albo: „Zbaw nas“, albo: „Strzeż nas“, lub są powlekczone farbą czarną i białą, każe płacić okolicy kontrybucję — a może jeszcze i wywrócić je każe, jak to uczynił niecny jenerał Ganecki w Łomży w r. z. z krzyżem kamiennym z r. 1861, który spędzonéj ludności pod batami rozburzyć a szczątki zatopić kazał. Zapewno ten nowy pomysł kontrybucji od krzyży i burzenie oznak pobożności ludu wywoła zadowolenie pseudo-filozoficznych klubów, a kresty i inne nagrody ze strony cara.

— *Wil. Wiestnik* ogłasza następujące majątki jako wystawione na sprzedaż przez Moskwę: w Wileńskiéj gubernji: Majątek Krasnopol w Dziśnieńskim powiecie, własność Augusta i Adama Miłaszewiczów, przynoszący rocznego dochodu 925 rs. W Mińskiéj gubernji: majątek Kutin w Pińskim powiecie własność Kołba-Sieleckiego, jakoby dobrowolnie przez niego oddany na sprzedaż.

— Z Warszawy 22 Czerwca wysłano ogromny transport więźni do Syberji. *Brestauer Ztg.* powiada, że 400 osób wywieziono, a *Kreutz-Zeitung* że 1000. W téj liczbie miało być kilku, którym wyroki śmierci na katorgę zamieniono. Tych jak i kobiety okute w kajdany wieziono w wagonach ciemnych. Sceny pożegnania miały być rozdzierające.

— Do ogrodu Łazienkowskiego puszczają moskale tych tylko mężczyzn, którzy noszą cylindrowe kapelusze, w szczególniejszéj opiece będące u moskali. Niskie kapelusze i czapki są przez nich ścigane.

— *Dziennik Powszechny*, który nazywa Ojczyznę humorystycznym dziennikiem, gniewa się na nas, że ogłaszamy odezwy, prawa i różne dokumenta Rządu i władz narodowych. Co do okólnika Rządu Narodowego w kwestji włościańskiéj, widocznie nie ma co powiedzieć. Trafne spostrzeżenia, ścisłość loiczna, prawda, powaga tego dokumentu i ton jego spokojny, zmuszają gadatliwy Dziennik do milczenia. Nie chce z tym dokumentem polemizować i zadawalnia się wykrzyknikiem, że to jest niesmaczna ramota. Wiadomości o poborze starozakonnych do wojska, którą podał bardzo dobrze zawiadamiany *Wanderer* przeczy *Dziennik Powszechny*. Być może, że fakt spełnionego poboru jak się to już nieraz zdarzyło i tym razem wykaże, że organowi rządu rossyjskiego wierzyć nie można.

— Z Poznańskiego donoszą o nieustających rewizjach i aresztowaniach. Na ulicach Ostrowa Prusacy łapią przechodniów podobnie jak Moskale w Warszawie i prowadzą ich do landratury, na policją, albo do hotelu do p. Madaja, który jak wiadomo zalecił barbarzyńskie z więźniami w Kościanie postępowanie i imie swoje umieścił w spisie okropnych imion ciemiężców Polski.

— Pomiędzy obrońcami naszych oskarżonych w Berlinie, wystąpić ma także profesor Gnejst — i p. Cloen adwokat z Kolonji.

— W Prusach zachodnich w Chełmnie aresztowano jakiegoś Włocha kupca, w Kuczwałach aresztowali agronoma Pruszaka, w Rybińcu młynarczyka Kallenberga.

— Donoszą nam także z Warszawy: W Kwietniu alumen z seminarjum S. Jana Artur Wołyński miał być aresztowany i w skutek tego umknął za granicę.

Ponieważ policji był potrzebny do badania, więc go gorliwie szukała, a nie mogąc znaleźć przyczepiła się do postronnych osób i na nich zemstę swoją wywarła. Aresztowali więc Felixa Majewskiego także alumna, niezważając na jego sukienkę duchowną i święcenia kapłańskie siekli go rozgami, Tuchołko zaś, co do którego niedawno toczyło się śledztwo prowadzone przez Trepowa, w którém niejaki Ostaszewski ajent tajnéj policji i Jermołow mogący świadczyć przeciwko Tuchołce nagle poumierali, z wielkiem podejrzeniem, że nie naturalną śmiercią, otoż ten Tuchołko, rzucił się na Majewskiego jak wściekła bestja uderzył go w twarz i rozciął mu nos, za to, że Majewski nie mógł go objaśnić, gdzie Wołyński znajduje się? Za to także skazany został na posielenie do gubernji północno-wschodnich, a raczéj zato, żeby po uwolnieniu bez żadnéj przyczyny zaaresztowanego Majewskiego, nie stały się głośnemi okrucieństwa Tuchołki, zwłaszcza, że według praw kościelnych, pod klątwą bić duchownego nie wolno. Ale niedosyć na tém, aresztowali i księdza Brzeskiego, tymczasowego regensa seminarjum, ks. Kazimierza Hakowskiego alumna tegoż seminarjum, który po tygodniowém trzymaniu w więzieniu o chlebie i o wodzie, nadto po kilku razach danych w twarz i kułakach pod zęby, w czém się odznaczył niejaki Zdanowicz, został uwolniony; aresztowano także furtjana staruszka, kramarkę, która siaduje za straganem przy bramie i zakrystjana Kozłowskiego, którego 25 razami przez Drozdowicza osmaganego, po tygodniowém więzieniu uwolniono. Moskwie zdawało się, że Wołyński nie mógł umknąć z Warszawy, zwłaszcza, że 50 jego fotografji rozdała pomiędzy policję, dla tego téż kilka razy robiła bezskuteczną rewizję w seminarjum, a w końcu orzekła wyrok, potwierdzony przez Berga a skazujący seminarjum za to, że w nim Wołyńskiego nieznaleźli na zapłacenie 1000 rs. kontrybucji; ks. Brzeskiego, mimo, że rząd nie ma żadnego prawa mieszania się do zarządu seminarjum usunął z wiceregensostwa i z administratorstwa seminarjum.

Rożne Wiadomości.

— Liczba żyjących obecnie żydów na całéj kuli ziemskiéj wynosi według obliczenia jakiegoś niemieckiego statystyka około 7,000,000. Z téj liczby 2,920,000 żydów mieszka w ziemiach Polski.

— Z Kołusza piszą do Gazety Nar.: Dnia 26 Maja b. r. byliśmy świadkami pięknego przykładu braterstwa i jedności obrządków rzymsko i grecko-katolickiego. Księża cerkwi tutejszéj wraz z bractwem swojem pospieszyli na dzień Bożego ciała do kościoła, by w procesji uczestniczyć, co tu od wielu lat po pierwszy raz widzimy. Piękny to był zaiste widok, jak bracia obu obrządków witali się i stykali swemi chorągwiami. Po odprawionem w kościele nabożeństwie odbyła się procesja, na któréj księża ruscy wspólnie z łacińskimi zanosili modły do Pana Zastępów. Fakt ten na pozór drobny, uwydatnia jasno, iż oba te obrządki pomimo rozumowań ludzi złéj woli, zawsze scisłemi węzłami łączą się z sobą w wszystkiém co tylko na pożytek religji katolickiéj i narodowości naszéj bratniéj wyjść może.

— W Czechach literatura perjodyczna jest w kwitnącym stanie. Po wielu małych miasteczkach wychodzą gazety, które znajdują dostateczną liczbę prenumeratorów, W Melniku od 1 Lipca zacznie wychodzić tygodnik części p. t. „Melniczan“.

— W Texas w Ameryce północnéj jest 8000 osadników czeskich, pomiędzy którymi wielu jest zamożnych oświeconych ludzi. W północnych stanach liczba Czechów jest o wiele większa.

— Na posiedzeniu ogólnem zgromadzenia „Towarzystwa wzajemnych zabezpieczeń od ognia“ na którem zebrało się około 100 członków w Krakowie w d. 6 Czerwca r. b. przystąpiono do wyboru dyrekcji na następne 3 lata i ogromną większością zatwierdzoną została dotychczasowa dyrekcja złożona z pp. Henryka Wodzickiego, Władysława Biesiadeckiego i Henryka Kieszkowskiego.

— Jenerał Langiewicz, któremu jak wiadomo Solura w Szwajcarji udzieliła obywatelstwo, przesłał swéj gminie szwajcarskiéj Grenchen, która świeżo zgorzała, 100 franków.

— Karol Mecherzyński w Krakowie u Pobudkiewicza wydał dzieło „O Reformie Akademii Krakowskiéj zaprowadzonéj w r. 1780 przez Kołłątaja. Rzecz historyczna z archiwalnych źródeł zebrana i na uczczenie 500 letniéj rocznicy założenia uniwerzytetu krakowskiego wydana.

— Artur Grotger znany polski malarz, zwiedzając wystawę urządzoną w Wiedniu na korzyść dotkniętych głodem Węgrów, złożył na cel powyższy, prócz zwykłéj ceny wstępu na wystawę, w dodatku obraz olejny własnego pędzla, przedstawiający scenę z powstania polskiego. Obraz ten nabył natychmiast na wystawie bankier wiedeński M. za cenę 200 złr.

— Czas donosi, że na wystawie sztuk pięknych w Paryżu zwracał główną uwagę obraz pana Langée przedstawiający jednę ze scen wypadków polskich r. 1863. Na téj wystawie są następujące płody artystów polskich lub dzieła osnute na tle polskiem: Stanisława Chlebowskiego, Joanna d' Arc i ostatnie chwile Sobieskiego; Cypryana Dylczyńskiego, Jan Kazimierz w klasztorze St. Germain des Pres; Hermana Loeschin wesele włościan litewskich; Wiktora Brodzkiego dwa kupidyny; Marji Cecylii Donnier, Polka; Lucyana Przepiorskiego — dziewica i koncert; Stanisława Salomonowicza, śmierć Szymona Konarskiego; Piotra Fournier jeździec polski i Cypryana Godebskiego grupa gipsowa przedstawiająca Polskę.

— W okolicy Ojcowa w Krakowskiem zerwała się jak słyszymy z końcem ostatniego miesiąca chmura, w skutek czego zalała nagle powódź cała dolinę Ojcowa, przyczem utonęło 13 osób, prócz tego wielka liczba koni i bydła. W sąsiedniéj wiosce, Zaspow, uniosła woda z sobą także kilka budynków gospodarskich. W ogóle cała okolica bardzo wiele ucierpiała przez tę klęskę.

— W pewnéj drukarni wiedeńskiéj wyszła z pod prasy w ostatnich dniach melodja pieśni polskiéj „Boże coś Polskę“ z napisem, ale opuszczeniem tekstu. Wiadomo, że sąd krajowy lwowski zakazał był tę pieśń jeszcze w 1863 r. a to z powodu, iż mieści w sobie istotę zbrodni zamieszania publicznéj spokojności. Otóż opierając się na tym zakazie poleciła c. k. prokuratorja wiedeńska konfiskatę pomienionych muzykaliów; wszakże sąd krajowy wiedeński był jak widać innego od prokuratorji zdania, albowiem osobną uchwałą zniosł powyższy nakaz konfiskaty, utrzymując iż nóty skonfiskowane zawierają tylko samą melodję bez tekstu, i że co się tyczy melodji nie masz w kodeksie karnym żadnych postanowień. Przeciwko téj uchwale wniosła c. k. prokuratorja rekurs, w skutek którego wyższa instancja potwierdziła konfiskatę, a to z powodu, iż zakaz, wydany przez sąd krajowy lwowski, obejmuje także nóty, gdyż wynika to już z ogólnego pojęcia § 5, p. k., że kodeks karny może być rozciągnięty i na melodje, i że w końcu zaprzeczyć się nie da, iż melodja stanowi równie ważną część pieśni jak tekst a zwłaszcza gdy w tym wypadku stał w górze napis zakazanéj pieśni.

— Gazeta *Constitutionelle Ztg.* wychodząca w Dreznie w numerze 141 daje artykuł p, t.: „Brama tryumfalna i szubienica“. *Dorf-Ztg.* pisze z wód Kissingen 15 Czerwca, że na powitanie i cześć króla bawarskiego, który jako król po raz pierwszy zwiedzi tutejsze wody, rada miejska zamierzyła zbudować bramę tryumfalną. Nadspodziewanie ujrzano wczoraj, gdy car moskiewski wraz z swoją małżonką przybywał, rusztowanie w kształcie szubienicy. W polskich kołach bawiących tu gości, powstała wielka wesołość, w moskiewskich ogólna indygnacja, a publiczność cała wielce tem była zdumioną.“

— Książe Leon Sapieha, ojciec Adama, jak donosi telegram do *Wanderera* miał dnia 17 Czerwca posłuchanie u cesarza Napoleona i otrzymał na dzień 18 t. m. zaproszenie do stołu cesarskiego.

Przegląd Polityczny.

Jak niezmiernie prawdziwą jest maxyma, że każde niebezpieczeństwo straszniejszem jest kiedy się zbliża, niż kiedy mu już oko w oko spojrzyć możemy, dowodzi świeża okoliczność zerwania konferencji londyńskich. Od chwili jak wojna, w większych jeszcze niż poprzednio wymiarach stoi tuż przed nami, patrzymy jéj w oczy jeżeli nie śmieléj, to przynajmniéj zimniéj, rozważniéj niż wpośród akrobatycznych prawie wysileń dyplomacji.

Sprawa, która nas tak żywo i przez tak długi czas zajmowała, straciła zupełnie swoje pierwotne znaczenie, zmieniła charakter; interes Księstw nadelbańskich niknie z oczu, jasno zapatrującéj się na rzeczy, części przynajmniéj świata politycznego, tak dalece że nawet współzawodnictwo do przyszłego tronu księstw, i dotykalna nicość pretensji oldenburskich, muszą się wydawać jak ów spór *de lana caprina*.

Szczerze jak zawsze życzymy niemieckiéj narodowości w księstwach, tryumfu jéj niezaprzeczonych praw niezawisłości, i podzielamy jéj nadzieję, a nawet pewność ostatecznego zwycięztwa téj wielkiéj zasady, w któréj imieniu i my tyle ofiar już złożyliśmy i tyle jeszcze gotowiśmy złożyć, ale w téj chwili ta strona sprawy, któréj dotąd jeszcze zachowujemy nazwę duńsko-niemieckiéj, usuniętą została na tak odległy plan, że głównego przedmiotu naszych rozumowań na teraz stanowić nie może.

Najważniejszą dziś kwestją jest, nie czy, (jakby chciały jeszcze zapytywać niektóre zbyt ufne dzienniki) ale w jaki sposób Anglja weźmie udział w wojnie.

Cofnąć się lub poprzestać na moralnem wypowiedzeniu wojny, to jest zerwaniu tylko stosunków dyplomatycznych z wielkiemi mocarstwami niemieckiemi niepodobna, bez zniżenia Anglji, jak to sami ministrowie królowéj Wiktorji powiedzieli w parlamencie, do stopnia czwartorzędnego państwa. To niepodobieństwo zaświadczyła i opozycja, bo lord Derby, zawezwany przez królowę aby ułożył nowy gabinet któryby zapewnił utrzymanie pokoju, odpowiedział że takiéj kombinacji ministerjalnéj w téj chwili wytworzyć nie jest w stanie.

Anglja więc musi co najmniéj, stanąć ze swoją flotą tak, aby atakowanie wysp duńskich przez sprzymierzone wojska niemieckie stało się niepodobnem. Taka postawa choćby nie wiele dopomogła Danji, a jeszcze mniéj szkody przyniosła Austrji i Prusom, miałaby już i tak niezmierną doniosłość, jako konstatowanie faktu, że Niemcy straciły najwierniejszego i najpotrzebniejszego swego sprzymierzeńca i mają w nim wroga.

Na dziś to jest najwybitniejszym punktem sytuacji i niewątpliwie zawiązkiem wszystkich najgłówniejszych dalszych jéj komplikacji.

Po trochu zaczynają na jaw wychodzić tajemnice zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie. Jeszcze urzędowych ogłoszeń nie ma, ale mniejsza o nie, bo z góry wiemy że byłyby dziś i będą w swoim czasie kłamliwemi; tym jakie otrzymujemy nie wierzymy także, bo trudno żądać od nich cechy autentyczności, ale kombinując je z uwzględnieniem charakteru różnorodnych źródeł z jakich pochodzą, nie możemy im odmówić cech prawdopodobieństwa.

Otóż z tych różnostronnych sprawozdań wynika, że sprawa duńsko-niemiecka i polska, stanowiły cały materjał ministerjalnych i monarchicznych konferencji. Ta druga część naturalnie musi nas więcéj niż tamta interesować. Trudno dziś jeszcze wywnioskować stanowczo która z przeciwnych w tym względzie wersji jest prawdziwą. Gdy bowiem jedni zapewniają że w skutku tych konferencji rada ministrów w Wiedniu zajmie się wkrótce jeżeli nie zniesieniem to przynajmniéj złagodzeniem stanu oblężenia w Galicji, drudzy przeciwnie zapewniają, że Austrja i Prusy wzajemnie zobowiązały się do najwyższéj surowości względem Polaków i że nawet w razie nowych zawichrzeń w Kongresówce, umówione już zostały, formy w jakich wystąpić ma militarne współdziałanie Prus i Austrji przy boku Moskwy.

Niechaj Europa nie wątpi już, że powstanie bezbronnéj Polski zostało zupełnie i to oddawna przytłumione, przecież najlepszym na to dowodem przyłączenie się bagnetów i dział pruskich i austrjackich do tych, jakie już od ośmnastu miesięcy wystawiła Moskwa.

Na nieszczęście my, i nawet nie my sami, nie możemy jeszcze z zupełną stanowczością uwierzyć w pewność, a przynajmniéj w trwałość, tak zkądinąd prawdopodobnego militarnego zsolidaryzowania się trzech grabieżców naszéj ojczyzny. Najbliższy zwrot w sprawie duńsko-niemieckiéj może tak radykalnie zmienić stosunki między Prusami i Austrją, że stanowcze, bezwzględnie na wszelkie okoliczności obowiązujące umowy tych dwóch mocarstw, w obecnéj chwili zdają się być niemożliwemi.

Własnoręczne ozdobienie p. Bismark orderem Št. Stefana przez cesarza Franciszka Józefa, nie jest jeszcze niezbitym dowodem zupełnéj i szczeréj harmonji między Prusami i Austrją, ani widok pp. Bismark i Rechberg siedzących w jednym powozie, pierwszy raz od czasu ostatniéj ich kłótni w Frankfurcie, nie upoważnia do sądzenia, że obadwaj przejęci są jednemi i temi samemi myślami. Każdy z nich musi nie spuszczać z oka własnego, zupełnie odrębnego celu, wpośród tak grubéj mgły, jaka dziś osłania najbliższą nawet przyszłość.

Ostatnie Wiadomości.

Kopenhaga, 26 Czerwca. Ministerstwo wojny donosi, że kroki nieprzyjacielskie przy wyspie Alsen dziś o godzinie 6. z rana, rozpoczęły się na nowo. Nieprzyjaciel rospoczął ogień z baterji Rawenskoppel, Segebockshage i przy młynie Sandberg.

Sztutgart, 27 Czerwca. Wyszła w tej chwili serdeczna odezwa króla Karola Wirtembergskiego do ludu, w któréj zapewnione jest niezachwiane trzymanie się istniejącéj konstytucji kraju. Dokument obejmujący ostatnią, własnoręcznie spisaną wolę zmarłego króla Wilhelma I. datowany jest w roku 1847. Czytamy w nim: że nieboszczyk żył dla jedności, samoistności i chwały Niemiec, żąda skromnego pogrzebu, orszaku złożonego z trzech tylko osób i straży. Na miejsce złożenia zwłok, naznaczony jest Rothenberg, a godzina zaraz po świcie.

Altona, 26 Czerwca. Na mocy decyzji zgromadzenia związkowego, zakazany dziś został, aż do dalszego rozporządzenia, wywóz prochu i innéj amunicji wojennéj, z księstw Holsztynu i Lauenburga na morze.

Londyn, 27 Czerwca. Według *Timesa*, ministrowie w przyrzeczonych na dziś parlamentowi objaśnieniach, zalecać będą dla Anglji politykę pokoju, dopóki wojna ograniczać się będzie na stałym lądzie. Danji. *Morning Post* ciągle głosi wojnę. *Herald* powiada, że jutrzejszy meting torysowski zadecyduje postawę opozycji względem gabinetu. Flota tymczasem pozostaje w Portsmouth. (Depesza z Londynu w *Gaz. Koloń.* powiada, że ministrowie angielscy oświadczą w parlamencie, iż Anglja nie jest obowiązaną do wojny, kiedy wszelkie jéj pojednawcze usiłowania, zostały odrzucone.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**